

POLIKA ZACHODNIA

DZIENNIK POŚWIECONY SPRAWOM NARODOWYM I SPOŁECZNYM NA KRESACH ZACHODNICH

Redaktor naczelny: Edward Raman.

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Haase.

REDAKCJA:

Dzienna: Katowice, ulica Moniuszki 10. Telefon 337-67
 Nocna: Katowice, ul. Batorego 2. Telefon 304-26 i 308-78

ADMINISTRACJA:

Katowice, ul. Kościuszki 15. Telefon 304-26. — Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu. — P. K. O. Katowice 303 551.

Abonament miesięczny: zł 3,— z doręčeniem do domu.
 Ceny ogłoszeń: wiersz jednoliniowy milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Rękopisów nie zwraca się.

Dr. Tadeusz Wałek-Czernecki
 Prof. Uniw. Warszawskiego.

Bojkot ekonomiczny Niemiec i jego konsekwencje

(Korespondencja własna „Polski Zachodni”).

London, 1 września 1934 r.

Kiedy narodził się socjalizm po dojściu do władzy w Niemczech zrealizował stu-procentowo punkty antysemickie swego programu i zepchnął żydów niemieckich na poziom pariasów, odpowiedzią żydów całego świata było proklamowanie bojkotu gospodarczego Rzeszy. Wkrótce potem zlikwidowanie socjaldemokracji niemieckiej oraz związanych z nią związków zawodowych, pociągnięto za sobą akces do bojkotu całej drugiej Międzynarodówki oraz Międzynarodówki zawodowej.

Dziś po półtora roku bojkotu można ocenić należyte stopień jego powodzenia, a także — przynajmniej w pewnej mierze — jego konsekwencje dla Niemiec oraz dla międzynarodowej wymiany gospodarczej.

Otóż należy stwierdzić, iż

bojkot antyniemiecki osiągnął rezultaty nadspodziewanie wielkie,

zwłaszcza, gdy się zważy niezmierne potężne czynniki przeciwdziałające mu. Jednym z tych czynników było żydostwo Rzeszy, w którym hitlerzyzm miał posłusznego swej woli zakładnika, usługującego wszelkimi sposobami odwieść współwyznawców w innych krajach od zwalczania Niemiec bronią gospodarczą. Następnie Trzecia Rzesza miała naturalnego sprzymierzeńca w kapitalistach całego świata, którzy ulokowali w Niemczech wielomiljardowe kapitały, zagrożone całkowitą zaturą w razie katastrofy ekonomicznej dłużnika. Wreszcie były poważne czynniki polityczne, bądź wręcz sympatyzujące z Niemcami, bądź obawiające się konsekwencji ewentualnego upadku dyktatury narodowo-socjalistycznej, zwłaszcza zastąpienia jej przez dyktaturę komunistyczną.

Oczywiście nie można bynajmniej całego katastrofalnego załamania się niemieckiego handlu zewnętrznego składać na karb bojkotu. Pewną rolę odegrało to także powszechne zaostreżenie kursu protekcyjnystycznego w niemal wszystkich państwach kuli ziemskiej i co za tem idzie, zmniejszenie się międzynarodowych obrotów gospodarczych. Jeszcze większe znaczenie miało

ogromna redukcja zakupów sowieckich,

które bezpośrednio przed zwycięstwem doszły do takich rozmiarów, że w r. 1932 Z. S. S. R. stał się największym odbiorcą produktów niemieckich.

Choćbyśmy jednak szacowali jak najwyższy wpływ czynników nie związanych z akcją bojkotową na upadek eksportu niemieckiego, to i tak pozostanie ogromna pozycja tego deficytu, której nie podobna wytłumaczyć inaczej, jak przez działanie bojkotu. Podczas gdy ogólne zmniejszenie się handlu międzynarodowego w pierwszym półroczu roku bieżącego wynosi za ledwie kilka procent w porównaniu z pierwszym półroczem roku ubiegłego, to ubytek ten wynosi kilkadziesiąt procent, gdy chodzi o Niemcy. Zgola jeżeli porównamy sytuację niemieckiego handlu zagranicznego z sytuacją krajów najbardziej podobnych do Niemiec pod względem struktury swego wywozu, jak Anglia i Stany Zjednoczone, to stwierdzamy w tych krajach wzrost eksportu w przeciwieństwie do gwałtownego zmniejszania się eksportu Rzeszy.

Dewaluacja pieniądza nie może wytłumaczyć tej różnicy, gdyż Niemcy, utrzu-

Dziś rozpoczyna się gigantyczny wyścig powietrzny

Warszawa. (tel. wł.) Lot dookoła Europy i Morza Śródziemnego rozpoczyna się dziś rano natychmiast po ustąpieniu porannej mgły, o ile oczywiście warunki atmosferyczne na to pozwolą. Razem wylatuje 33 zawodników.

Polacy zdobyli 3 pierwsze miejsca

Wczoraj w godzinach porannych zostały ukończone próby techniczne turnieju lotniczego. Dane ostatecznego obliczenia punktów zdobytych podczas prób technicznych przedstawiają się następująco:

Pierwsze trzy miejsca zajmują drużyny polskie, mianowicie Bajan na RWD 9, który zdobył 994 punktów, Karpiński na RWD 9 954 punkty, Płonczyński na RWD 9 953 pkt., czwarte i piąte miejsce zajmują Niemcy Seidemann 939 pkt. i Hubrich 936 pkt., 6 i 7 miejsce zajmują Buczyński i Florianowicz lecący na RWD 9, ósme miejsce Anderle na polskiej maszynie RWD 9, dziewiąte miejsce Ambrus na Aero, 10 miejsce Hirth, dalsze miejsca zajmują Grzeszczyk na PZL, Jung, Stein na Kleimie, Włodarkiewicz na PZL, Zaczek na Aero, Pasewald, Skrzyplński na RWD, Dudziński na PZL.

Jak wynika z powyższych rezultatów, największe szanse posiadają drużyny polskie. Na ostatnim miejscu ogólnej tabeli znajdują się Włosi, którzy zajmują dokładnie 6 ostatnich miejsc.

Katastrofa polskiego samolotu w Pirenejach.

Warszawa. (tel. wł.) Do Warszawy nadeszła smutna wiadomość, że samolot pomocniczy znajdujący się na trasie challenge'owej, pilotowany przez porucznika Kosińskiego, jednego z najlepszych akrobatów polskich, lecąc do Casablanc, uległ katastrofie. Jako pasażer leciał inż. Kazimierz Baliński z Polskich Za-

kładów Skody, który miał objąć kontrolę w Casablance podczas challenge'u. Samolot przyleciał we wtorek do Biarritz, skąd wybrał się w dalszą podróż do Madrytu. Nad Pirenejami, na skutek bardzo gęstej mgły, pilot zmylił drogę i błądził przez 6 godzin, wreszcie

z powodu braku paliwa, zmuszony był do lądowania, podczas którego inż. Baliński wyleciał z samolotu, doznając strzaskania podstawy czaszki. Porucznik Kosiński został lekko ranny. Parę godzin po wypadku inż. Baliński zmarł w szpitalu pampeluńskim.

As polskiego lotnictwa.



Podczas prób technicznych w turnieju lotniczym (Challenge) rozpoczętym w Warszawie najlepszą ocenę otrzymał słynny lotnik polski kapitan Bajan, który wysunął się na czoło wszystkich polskich i zagranicznych współzawodników turnieju. Powyżej dajemy podobiznę kapitana Bajana.

w Hawanie pękają bomby

HAWANA. Stolica Kuby w dalszym ciągu żyje pod grozą zamachów i aktów terroru. Rzucano znów bomby, która wybuchła w tłumie, przyglądającym się inauguracji nowego oddziału straży ogniowej na przedmieściu Hawany. Jeden strażak oraz jeden uczeń z pośród publiczności zostali zabici. Wiele osób odniosło ciężkie rany. Władze bezpieczeństwa przeprowadziły na miejscu szereg aresztowań. Jak się okazało, wielu z aresztowanych należy do stronnictwa radykałów.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (tel. wł.) W trzecim dniu ciągnięcia czwartej klasy 30-jej polskiej loterii państwowej padły główne wygrane na następujące numery:

1-sze ciągnięcie.

20.000 zł: 57819.
 15.000 zł: 94739.
 10.000 zł: 21183, 75064.
 5000 zł: 36668, 40435, 66985, 73825, 155949, 163138.

Pamiętaj, że wielkie wygrane padają stale w sześciu kolekturze

KAFTALA

Katowice, ul. św. Jana nr. 16
 Chorzów, I., ul. Wolności 26.

Ciągnięcie IV klasy trwa do 21 bm. — Losy IV klasy są jeszcze do nabycia.

2000 zł: 1012, 4435, 10546, 23550, 28116, 28694, 30152, 36913, 48822, 5374, 79520, 84241, 87252, 100718, 106454, 107056, 111461, 115408, 120661, 127769, 132660, 149862.

2-gie ciągnięcie.

15.000 zł: 21207.
 5000 zł: 54415, 63866, 85719, 108899, 164750.
 2000 zł: 2773, 10984, 11214, 11958, 28839, 29921, 40593, 44502, 54742, 58113, 64932, 70944, 88553, 87899, 96888, 100669, 108327, 112565, 129935, 151388, 161053, 161563, 165071.

Dzienna tabela wygranych bezpłatnie do przekazywania w kolekturze

Śląski Związek Kredytowy

KATOWICE, ulica Dworcowa nr. 9
 Oddział: CHORZÓW I, ulica Pocztowa nr. 2.
 Losy do IV-jej klasy jeszcze do nabycia.
 Główna wygrana 1 000 000 złotych.

mając oficjalnie markę na dotychczasowym poziomie, w praktyce dzięki operowaniu wszelkiego rodzaju „zamrożonemi” markami, uprawiali przy eksporcie dumping walutowy na największą skalę. Gdy chodzi o W. Brytanię, to pewną rolę w ekspansji jej eksportu mogły odegrać paki ottawskie oraz układy handlowe z państwami skandynawskimi, ale tego rodzaju momenty nie wchodziły w grę, o ile chodzi o handel Stanów Zjednoczonych.

Równoległe z bojkotem handlowym szedł bojkot finansowy,

który wtrzymał całkowicie dopływ kapitałów obcych do Niemiec. Oczywiście i tu działały naturalne czynniki gospodarcze, przede wszystkim coraz bardziej usprawiedliwione nieufności do wypłacalności Rzeszy, ale niemniej doniosło było celowe przeciwdziałanie niezmierne potężnej finansjery żydowskiej, która potrafiła udaremnić wszelkie próby udzielenia Niemcom nowych kredytów, nawet podejmowane przez takich potentatów, jak gubernator Banku Angielskiego.

Dłatego niewątpliwie mają słuszną wodzowie hitlerzyzmu, mówiąc o wrogiem ustosunkowaniu się zagranicy do Trzeciej Rzeszy pod wpływem międzynarodówek kapitału i prasy. Ale cała prasa angielska z

arcydypłomatycznym „Times'em” na czele odpowiada na żale panów Schachta, Goebbelsa i innych, stwierdzając, iż Niemcy same są winne takiemu ustosunkowaniu do nich świata zewnętrznego zarówno przez swą politykę zewnętrzną — w szczególności w kwestii rozbrojenia — jak wewnętrzną, przede wszystkim przez prześladowanie żydów. Nic nie wskazuje na to, by kanclerz Hitler zamierzał zmodyfikować w jakimkolwiek punkcie swe wytyczne polityczne. Temsamem nie ma innego wyboru, jak skierować całą siłą Niemcy na drogę samowystarczalności gospodarczej. Jest to

zadanie prawdziwie syzyfowe.

Albowiem Niemcom brak elementarnych warunków naturalnych samowystarczalności.

Będąc największym po Stanach Zjednoczonych krajem przemysłowym na świecie, Niemcy poza węglem nie posiadają żadnego podstawowego surowca w dostatecznej ilości dla pokrycia potrzeb choćby tylko rynku wewnętrznego, nie mówiąc już o przemysły pracującym na eksport.

Dr. Schacht pokłada coprawda nieograniczone nadzieje w genjuszu wynalazczym Niemców, którzy przez produkcję odpowiednich materiałów zastępczych uwolni-

Rzeszę od konieczności importu surowców obcych, za które Niemcy nie mają czym płacić wobec odmowy przez zagranicę kupowania towarów niemieckich. Jako przykład dr. Schacht przytoczył wynalazek wyrobu cukru buraczanego, który zastąpił w Europie cukier trzcinowy.

Zapewne, duch ludzki w swej inwencji nie zna żadnych granic, ale jest rzeczą niebezpieczną wyznaczać jej określone terminy i uzależniać losy narodu od ich dotrzymywania. Od Leonarda da Vinci do braci Wrightów upłynęło lat czterysta, zanim marzenie Ikara przemieniło się w rzeczywistość. Operowanie w czasie pokoju mało-wartościowymi „ersatzami” w rodzaju tych, jakie w tak wielkiej ilości widzieliśmy podczas wojny światowej, stawia gospodarstwo niemieckie w pozycji bezdziejnej niższości wobec gospodarstwa innych narodów, opierającego się na materiałach pełnowartościowych.

Pozatem wchodzi tu w grę czynnik psychologiczny, depresja wywołana ciężkim położeniem, kontrastującym z warunkami bytowania u innych narodów. Patriotyzm może wytrzymać i tę próbę, ale przykład Niemiec r. 1918 uczy, iż

struna nadmiernie naciągnięta może pęknąć

„Fatalna polityka, prowadzona przez Paryż

nie mogła wzbudzić zaufania w Warszawie“

Paryż. Publicysta Delebeque zwraca uwagę w „Action Française“ na zadawanie prasy niemieckiej z obrotu, jaki zdają się przybierać obecnie stosunki polsko-francuskie. Po przypomnieniu targ, jakie się wyłoniły w ostatnich czasach, a mianowicie w sprawie Żyrardowa, wydalenia górników polskich z Francji, zmniejszenia się wywozu polskiego do Francji, publicysta stwierdza, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż stosunki polsko-francuskie nie są takie, jakimi powinny być.

Aljans jest precyzyjnym i delikatnym narzędziem, podkreśla publicysta, nad którym trzeba czuwać z bliską. W razie najmniejszego zgrzytu należy natychmiast przystąpić do zbadania przyczyn i po ich wykryciu, nie tracąc ani chwili, rozpocząć naprawę. Niestety nie postępowano w ten sposób w stosunku do aljansu polsko-francuskiego. Fatalna polityka, prowadzona przez Paryż, nie mogła wywołać zaufania w Warszawie. Ci, którzy się tak zaniedbują, nie powinni się dziwić, jeżeli inni zaczę-

nają ich zaniedbywać. W umysłach kierowników polskiej polityki dokonywała się powolna ewolucja, o której nie wiedzano w Paryżu. Obecnie jednak nie trzeba się oddawać zwątpieniu, ale nie należy też, jak tego domagają się niektórzy „przyprzeć Polski do muru“, co byłoby — ich zdaniem — jedynym sposobem sprowadzenia Polski zpowrotem na dawną drogę. Posłuchanie

tej rady, twierdzi publicysta — byłoby największym głupstwem, jakie można sobie wyobrazić. Nie naprawia się długich lat słabości przez nagły przystęp brutalności. Trzeba unikać niecierpliwości, gwałtu oraz niepotrzebnych wzajemnych oskarżeń. Do popełnionych dotychczas omyłek — kończy publicysta — nie dodawajmy błędów, nie dającego się już naprawić.

UWAGA!

Szanownych Czytelników upraszamy o wpłatę abonamentu do rąk naszych agentów najpóźniej do dnia 8-go każdego miesiąca

Polska zachwyciła sowieckich gości

Warszawa. Admirat floty Z. S. R. R. Galler, który przybył do Warszawy na czele delegacji marynarzy sowieckich w składzie 12 oficerów, udzielił przedstawicielowi P. A. T. następującego wywiadu:

„Pragnę wstępnie wyrazić moje gorące podziękowanie za nadzwyczaj gościnne i serdeczne przyjęcie, jakie zgotowano nam w Polsce ze strony władz, społeczeństwa i prasy, nie tylko w samej Gdyni i Warszawie, lecz i we wszystkich miastach Polski, które mieliśmy przyjemność zwiedzić.

Zasługuje na podkreślenie wspaniałej organizacji przyjęcia, która we wszystkich szczegółach była bez zarzutu. Jako przykład troski o naszą wygodę,

niech posłuży fakt, że w porcie gdyńskim wyznaczono najlepsze miejsca postoju naszym okrętom. Jednym słowem, wszystko było przemyślane i tak celowo zorganizowane, byśmy przy minimum czasu, jakim rozporządzamy, mogli jak najwięcej zobaczyć w Polsce.

Tak Gdynia, jak i Warszawa, wywarły na nas imponujące wrażenie. W rosnącej szybko Gdyni widać wszędzie planowość i celowość. To samo można powiedzieć i o stolicy Polski, która jeszcze przed wojną cieszyła się w dawnej Rosji opinią czystego i kulturalnego miasta europejskiego. Daje się zauważyć, iż troską władz miejskich jest stworzenie mieszkańcom higienicznych i kulturalnych warunków bytu, o czym

świadczy schludny wygląd stolicy oraz masowe kompleksy nowych domów mieszkalnych, otoczonych ogródkami.

Centralny instytut wychowania fizycznego, który zwiedziliśmy dzisiaj, pozostawił niewątpliwie w naszej pamięci niezatarte wrażenie. Wielkie, czyste i widne sale wykładowe, bogate pomoce naukowe, celowo opracowany system wychowania fizycznego, wygodne i higieniczne internaty z prysznicami i kąpielami dla wychowanków, oraz wspaniałe środowisko, w jakim znajduje się instytut — wszystko to wskazuje, iż rząd i społeczeństwo polskie przywiązuje wielką wagę do wychowania fizycznego młodego pokolenia.

Niemniej wrażenie wywarła na nas wspaniała organizacja międzynarodowego turnieju lotniczego, oraz świetne wyekwipowanie pułku lotniczego. Szczególnie imponujące wrażenie robią hangary pułku lotniczego oraz ich wyekwipowanie techniczne.

Wyjeżdżając dzisiaj wieczorem do Gdyni, skąd po dwudniowym pobycie eskadra nasza wraca do Leningradu, pragnę wyrazić raz jeszcze moje najgorętsze podziękowanie władzom polskim, społeczeństwu polskiemu i prasie polskiej za serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego doznaliśmy w Polsce podczas naszej wizyty.

Do Genewy

WARSZAWA. Pan Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck wyjechał do Genewy w związku z rozpoczynającą się sesją Zgromadzenia i Rady Ligi Narodów. P. Ministrowi towarzyszą w podróży dyrektor gabinetu ministra p. R. Dębicki i sekretarz osobisty p. J. Friedrich.

Tragiczne skutki katastrofy

Eisenach. W pobliżu stacji Kreutzburg pociąg osobowy, idący z Eisenach, zderzył się na niestrzeżonym przejeździe kolejowym z samochodem ciężarowym. Samochód uległ całkowitemu rozbiciu i natychmiast po zderzeniu objęty został płomieniami. Jednocześnie nastąpił wybuch kotła na lokomotywie, Maszynista i palacz zdołali się uratować, wyskakując z lokomotywy. Z pośród jadących samochodem, jeden poniósł śmierć na miejscu, podczas gdy drugi, na którym zajęło się ubranie, wyskoczył z samochodu i zaczął się tarzać po ziemi, aby zgasić płonące na nim ubranie. Odniósł on jednak tak ciężkie poparzenia, że zmarł po paru godzinach.

Na dworcu kolejowym Wuppertal — Elberfeld pociąg towarowy najechał na stację na stacji pociąg pociąg. 20 osób odniosło rany.

Wzruszająca ofiarność

LIPSK. Ofiarność robotników polskich w Saksonii na rzecz powodzenia przesłała najśmielsze oczekiwania organizatorów. Mimo ubóstwa emigrantów, z których blisko 50% od paru już lat jest bez pracy, zebrano ogółem pokazań sumę 5000 zł i kilka skrzyń bielizny, ubrań etc.

Zydzi lipscy, zorganizowani w Tow. Kupców i Przemysłowców Polskich, złożyli razem 1140 zł, reszta ofiar i idzie z groźnych nieraz skladek kolon robotniczych, z których na wyróżnienie zasługują Dreżno i Borna oraz Zw. Polsk. Rob. Rolnych. Akcja trwa w dalszym ciągu.

Z polskiej wyprawy polarnej

TROMSOE. Polska wyprawa polarna w dniu 28 sierpnia opuściła van Keulenford na statku „Lyngen“, na którym udała się na zwiedzenie zachodniego i północnego wybrzeża Spitzbergenu. Obecnie uczestnicy wyprawy przybyli już do Tromsø, gdzie zabawią jakiś czas, poczem przez Oslo i Sztokholm udadzą się w drogę powrotną do kraju.

Wzrost bezrobocia w Anglii

LONDYN. (tel. wł.) Liczba bezrobotnych wykazała wzrost o 10318 osób w porównaniu z danymi za lipiec b. r. Wzrost ten tłumaczy się tem, że kadry bezrobotnych powiększyła młodzież, opuszczająca zakłady naukowe z końcem lipca.

Papen nie wrócił do Wiednia?

WIEDEN. „Neues Wiener Tageblatt“ domaga się z Berlina, że w tamtejszych kołach politycznych sądzi, iż v. Papen otrzyma przedłużenie urlopu na dalsze 6 tygodni. Słychać, iż v. Papen zaniecha swej misji wiedeńskiej, ponieważ nie jest jakoby w stanie podjąć swemu zadaniu i że po urlopie nie powróci na swe stanowisko w Wiedniu.

Rzeki górskie wzbierają

WARSZAWA. (tel. wł.) Sytuacja na terenach zagrożonych powodzią przedstawia się dość poważnie wskutek silnej ulewy, która trwała bez przerwy. Śniega w okolicach Żywca wyniosła w dniu wczorajszym o godzinie 8-jej rano 3.14 ponad poziom normalny. Stan wody na Skawie pod Wadowicami

podniósł się o 147 cm nad poziom normalny. Również stan wody na Rabie i Dunaju podwyższył się znacznie. W Krakowie sytuacja jest dość poważna, gdyż Wisła podniosła swój poziom o 3 m ponad stan normalny. Opady na zagrożonych terenach trwają nadal.

Aresztowanie Henryka Potockiego

WARSZAWA. (tel. wł.) Prowadzący dochodzenia w sprawie żyrardowskiej sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Jan Demant wezwał do Warszawy przebywającego w Truskawcu p. Henryka Potockiego, prezesa Zarządu Zakładów Żyrardowskich. Wczoraj sędzia Demant przesłuchiwał p. Henryka Potockiego i postanowił umieścić go w areszcie śledczym.

Dowiadujemy się, iż aresztowanie p. Hen-

ryka Potockiego spowodowane jest oskarżeniem go o artykuł 269 kodeksu karnego t. j. z tego samego artykułu, z tytułu którego wytoczono sprawę osadzonemu również w areszcie pp. Vermeersowi i Caenowi.

Artykuł 269 Kodeksu karnego brzmi: Kto zajmując się na podstawie przepisów prawnych lub umowy sprawami majątkowymi innej osoby — działa na jej szkodę — podlega karze więzienia, do lat 5-ciu.

Strajk włókienniczy w Ameryce rozszerza się

Waszyngton. W 15 stanach objętych strajkiem włókienniczym sytuacja jest bardzo napięta i chociaż wypadki rozlewu krwi były dotychczas nieliczne, jednakże z szeregu miejscowości donoszą o rozruchach, aktach sabotażu i stosowaniu bomb iżwiąjących. Liczba strajkujących robotników przemysłu bawełnianego obliczana wczoraj przez bezstronne źródła na 207 tysięcy, wzrosła dość znacznie i przekroczyła ćwierć miliona. Spowodowane to zostało częściowo aktami gwałtu i zastraszaniem części robotników. Niektórzy przedsiębiorcy zamykają dobrowolnie swe przedsiębiorstwa, aby nie narażać robotników na zrywania, a zakłady na możliwości grabieży.

Gorman i jego poplecznicy podważają wysiłki, aby w końcu tygodnia doprowadzić do tego, by wszyscy robotnicy przystąpili do strajku. Wiadomość o mianowa-

niu komisji rozjemczej przez prezydenta Roosevelta wywołała zaniepokojenie wśród przywódców strajkowych. Zaden z nich nie chciał określić, jakie będzie stanowisko związków zawodowych na wypadek zaproponowania cofnięcia hasła strajkowego w oczekiwaniu na rezultaty akcji pośredniczącej. Jednakże komitet strajkowy zapowiada, iż posunie się tak daleko, jak tylko będzie możliwe, aby uczynić zadość życzeniom Prezydenta.

Nowy Jork. W mieście Trion w stanie Georgia około 20 osób odniosło rany postrzałowe w czasie rozruchów, wynikłych w pobliżu przędzalni, która nie przystąpiła do strajku. Policjant, który usiłował interwenjować, został zraniony dwiema kulami. W mieście Augusta w tymże stanie zranione zostały w czasie rozruchów 3 osoby.

Miljon złotych na zabezpieczenie przed powodzią dróg i mostów

KRAKÓW. Bawiąc na terenie województwa krakowskiego komisja ministerjalna z ministrem komunikacji Bytkiewiczem na czele przyznała na zabezpieczenie dróg i mostów przed ewentualnymi skutkami powodzi sumę 1 mil. zł. Z kwoty tej za 300 tys. zł rozpoczęto prace zabezpieczające, szczególnie nad Dunajcem i Rawą między Kosinkiem a Lubieniem. Prace związane z rozbudową i zabezpieczeniem dróg prowadzi wojsko. Poza tem do prac nad zabezpieczeniem

przed zniszczeniem obiektów komunikacyjnych, szczególnie w górnych biegach rzek użyte będą ochotnicze oddziały pracy t. zw. „Junacy“. Pierwszy oddział junaków przybył już do Nowego Targu. Pracami kieruje krakowski wojewódzki urząd dróg wodnych.

KRAKÓW. Ze Skawiny donoszą, że wskutek deszczu przybór wody na Skawinie jest bardzo znaczny. Skawinka wystąpiła z brzoźgów, zalewając pola i łąki i przerywając gościniec między Skawiną a Radziszowem.

Cena ropy spadnie o 20 procent

WARSZAWA. (tel. wł.) Na podstawie porozumienia pomiędzy Ministerstwem Przemysłu i Handlu a większymi rafineriami ceny składowe ropy zostaną obniżone z dnia 10 bm. w całym Państwie o 20%.

Aby umożliwić tak znaczną obniżkę cen ropy Ministerstwo Komunikacji obniżyło stawki taryfy kolejowej na przewóz ropy i wszystkich produktów naftowych o 25% dla przewoźników rafinerijnych.

Samolot spadł na wieżę kościoła

NEAPOL. Wczoraj rano zderzył się nad miastem dwa samoloty turystyczne. Jeden z pilotów uratował się, skacząc ze spadochronu, a parat jego spadł na wieżę kościoła. Drugi pilot nie zdążył wyskoczyć i runął wraz z aparatem na dach pałacu. Lotnik, który odniósł ciężkie rany, zmarł krótko po wypadku.

Przeciwnieckie nastroje w Anglii

BERLIN. (tel. wł.) Wczorajszy „Berliner Tageblatt“ w korespondencji z Londynu podaje powody wzrostu nastrojów przeciwnieckich w Anglii. Zdaniem korespondenta nastroje przeciwnieckie tłumaczyć należy chęcią zdyskwalifikowania faszyzmu w oczach opinii angielskiej. Tłumaczy się to faktem, że angielskie koła demokratyczne zaczynają się silnie niepokoić ogromnym rozrostem organizacji faszyzmu w Sir Oska Mosley'a, który, mimo że początkowo lekceważony, zaczyna obecnie w swej organizacji skupiać coraz szersze masy społeczeństwa.

9 tonn dynamitu zniknęło

LOS ANGELES. W Los Angeles i w Hollywood wywołała wielkie wrażenie wiadomość o kradzieży znacznych ilości materiałów wybuchowych. W ciągu ubiegłej nocy silne oddziały policyjne prowadziły energiczne poszukiwania miejsca, w którym ukryto 9 tonn dynamitu, skradzionego niedawno w jednej z fabryk materiałów wybuchowych.

Afery ks. Pszczyńskiego

w Szwajcarii, Niemczech i Polsce w świetle aktów sądowych

„Gazeta Polska” w Warszawie rozpoczęła dnia 6 bm. pt.: „Kronika sądowa — P. von Pless w świetle dokumentów sądowych”, druk niezwykle interesujących artykułów, do których afery i machinacji finansowych starożona von Plessa i jego syna. Poniżej przytaczamy rewelacje „Gazety Polskiej”, uzupełnione paroma własnymi ustępami.

W latach 1927 — 28 wstrząs światem dreszcz wielkiej koniunktury gospodarczej. Rynek, jak nienasycone gąbki chłoniący towary. Szło drzewo, węgiel, ludzkie na Śląsku pili w dobrych humorach piwo z księżącego browaru w Tychach, a pro dukty leśne i rolne przeżywały okres wysokich cen. Ołbrzymie przedsiębiorstwa księcia Pszczyńskiego pracowały zatem peł na para, niemniej jednak według zeznań właściciela, dawały tylko straty. Mniejsza o to.

Na Pszczyńcu jednak radzono,

jak wyzyskać okres napięcia gosp. przez podjęcie nowych wielkich planów rozbudowy interesów i to tak w Polsce jak w Niemczech. Dyskutowano się tu projekty budowy wielkiej fabryki wyrobów azotowych, jednej w Wyrach w powiecie Pszczyńskim, drugiej w dobach księcia Pszczyńskiego w Niemczech w Waldenburgu. Zbyt wytworów oczywiście będzie zapewniony. Przecież wszystkie fabryki świata nie mogą pokryć zapotrzebowania na przetworzony azot. Ale w pałacu pszczyńskim, spoczywającym w otoku cichych lip i wiażów, przeżywał zym wspomnienia pobytu Głównego w armii niemieckiej z okresu wojny — grono znakomitych doradców — nawiało się razem z księciem, jak siłować do przedsiębiorstwa i plany w sposób by... nie narażać na... ryzyko... własnego... kapitału. A więc trzeba zasugerować blaskiem ekonomicznej siły księcia, szukających dobrej lokaty kapitałowej, na zasadzie ich „credo” w uczciwość księcia, uzyskać kredyty, które przecież kiedyś tam same zakłady spłaca z przewidywanych wielkich dochodów.

Nie tak dawno w tych salach pałacowych sp. Marszałek Hindenburg układał wielkie plany bitew. W tym krytycznym dniu ułożono w tej samej sali plan wielkiego oszustwa i afery finansowej, ponieważ w ten sposób pamięć drogiej gerucy niemieckiemu wspomnień.

Główni aktorzy tego dramatu czy kryminalnej farsy, to Fürst von Pless Hans Heinrich XV, Reichsgraf von Hochberg, Freiherr von Fürstenstein, jednym słowem książę na Pszczyńcu, oraz syn jego Prinz von Pless, a drugi — to skromny z nazwiska dr. Fritz Neumayer z Norembergi.

Rozpocznijmy od generalnej ekspozycji całości. Następnie uwypuklimy poszczególne książęce chwytły finansowe, składające się z afery swej na t. zw.

pszczyńska kreugerjarda.

Przystępując do budowy 2 nowych fabryk w Wyrach i Waldenburgu, postanowiono nie angażować bezpośrednio mocodawców w finansową stronę przedsięwzięcia, ale powołać do życia specjalną spółkę akcyjną, która odkrywała rolę pośrednika między znajdującymi się w budowie fabrykami a kredytodawcami i dostawcami. Pod koniec roku 1927 książę Pszczyński i Neumayer wydali adwokatowi Guberowi w Zurychu polecenie opracowania statutu takiej spółki pod nazwą Amation, przyczem ze względu na podatki wyznaczono, aby siedziba spółki, która według pierwszych zamierzeń założycieli miał być Zurych, umieścić w Schaffhausen.

W dniu 23 II. 1928 r. w biurze adwokata Gubera w Zurychu, ul. Teatralna 20, odbyło się generalne zebranie konstytuujące Amation. Na zebraniu tem 5 wybranych dziesiętników, których siedzia śledczy w toku swoich wywodów nazwał także Strohmännerami, subskrybowało sumę 600,000 franków szwajcarskich, przyczem podzielił akcje, opiewających na 1,000 franków, dokonał się w ten sposób, że trzech z nich przejęło 6 akcji po 1,000 franków, a niejaki p. Franciszek Bordolito oraz Gustaw Oehler Denner po 247 akcji. Zgodnie z przepisami ustawy wroczone obecnemu notariuszowi tytułem wpłaty 20 proc. subskrybowanego kapitału akcyjnego sumę 100,000 franków.

Wtem miejscu rozpoczyna się dalszy tańiec. Wkrótce po założeniu Amation, Gustaw Oehler Denner odstępuje 247 subskrybowanych przez siebie akcji księciu Pszczyńskiemu, a Franciszek Bordolito taką samą ilość akcji Tehagowi, będącemu

własnością Fritza Neumayera z Norembergi.

Jak z powyższego wynika, udział ks. Pszczyńskiego i Neumayera w pierwszym kapitale akcyjnym Amation wynosił po 50 proc.; sześć bowiem akcji, znajdujących się w rękach Strohmännerów, którzy zresztą za nie nie zapłacili, nie odgrywało żadnej roli. W genialnych jednak pomysłach inicjatorów tego Towarzystwa leżało, jak zaznaczyliśmy wyżej, by bez użycia własnego kapitału dokonać odpowiednich operacji finansowych. Dlatego też nie długo później nawet ta kwota minimalna 100,000 franków, wpłacona zgodnie z przepisami ustawy jako kapitał minimalny, została po założeniu Amation wypłacona w ten sposób że ks. Pszczyński otrzymał tytułem pożyczki 50,000 franków a Tehag 50,000 franków. W ten sposób Amation zostało pozbawione nawet tej minimalnej gotówki. Ale ta sama zasada zastosowana w wszystkich dalszych poczynaniach.

Subskrybowany pierwotnie kapitał akcyjny w sumie 500,000 fr. mniejszej rok później uchwała nadzwyczajnego walnego zebrania akcjonariuszy Amation w dniu 8 III. 1929 r. został podniesiony do wysokości 2,500,000 fr., przyczem równocześnie skonstatowano całkowitą wpłatę zarówno pierwszej sumy kapitału akcyjnego (500,000 fr.) jak i podwyższonego kapitału akcyjnego. Ten podwyższony kapitał akcyjny subskrybował Gustaw Oehler Denner, przynajmniej 2,000 akcji po 1,000 franków czyli 2,000,000 franków.

Wpłata kapitału została stwierdzona na tem zebraniu przez zaprezentowanie świadectwa domu bankowego Laroche et Cie w Basel, poświadczającego, że taka kwota stoi do dyspozycji Amation. Rozszerzenie podstawy kapitałowej spółki uzasadniało się podjęciem nowej budowy fabryki w Waldenburgu i zwiększonymi stąd potrzebami finansowymi, mającymi być realizowanymi przez spółkę Amation. Jak przy poprzedniej subskrypcji, tak i obecnie okazało się, że p. Oehler Denner nie subskrybował podwyższonego kapitału w sumie 2 milionów franków na swój własny rachunek; ale że w niewiele dni później odstąpił z subskrybowanych przez

siebie 2,000 akcji połowę ks. Pszczyńskiemu, a połowę Tehagowi. Następnie Towarzystwo kwotę subskrybowaną, a zdeponowaną w Banku Laroche, wypłaciło znowu po połowie księciu Pszczyńskiemu i Tehagowi.

Cała ta operacja zatem doprowadziła do tego, że powstała spółka akcyjna Amation o kapitale 2,500,000 franków. Cała ta kwota bez reszty została natychmiast wypłacona obu głównym udziałowcom tj. księciu Pszczyńskiemu i Neumayerowi tak, że Towarzystwo Amation zostało właściwie bez grosza.

Ale nie tu koniec machinacji. Książę Pszczyński nie długo potem odstąpił cały swój udział w Amation swemu synowi Prinzowi von Pless. Ten zaś, oraz Tehag sprzedali pod koniec roku 1929 wszystkie swoje akcje Towarzystwa Amation, a więc każdy z nich 1,250 sztuk o nominalnej wartości 1,250,000 franków, razem zatem 2,500,000 fr., spółce akcyjnej Verwag z siedzibą w Glarus. Otóż ta spółka akcyjna Verwag, mająca kapitał zakładowy tylko 100,000 fr. należała i należy do dnia dzisiejszego w połowie do Prinz von Pless (syna), a w połowie do Tehaga tj. p. Fritza Neumayera. Był to święty chwyt, jeżeli zwyczajem, że posiadaczem Fideikomisu na Śląsku oraz właścicielem dóbr arcybiskupich jest starszy Fürst von Pless, a tylko generalnym pełnomocnikiem jego syn Prinz von Pless, który nie posiada nich. Specjalnej pikantnej nabiera ten fakt jeszcze przez to, że Verwag, który nabył akcje Amation za 2 i pół miliona franków szwajc. miał tylko 1/3 części wartości nabytych akcji — bo tylko 100,000 franków kapitału zakładowego.

Sapienti sat!

Cena kupna za akcje Amation została w ten sposób wyrównana, że Verwag przejął dług księcia wzgl. Prinz von Pless oraz Tehagu (Fritz Neumayer) w stosunku do Amation. Ponieważ zaś kapitał akcyjny Verwagu należał do Prinz von Pless i do Tehagu, w związku z tem pozostali w dalszym ciągu wszystkie akcje Amation w rękach księcia von Plessa i Tehagu. Wszystkie te machinacje kapitałowe zamyka, jak

by zwornik typowo oszukiwaczy, układ, taki przyszedł do skutku we wrześniu 1929 r. między Verwagem a Amation, na podstawie którego Verwag uzyskało prawo do prowizji 75 proc. od tych wszystkich interesów, które zapośredniczy w stosunku do Amation. Otóż pod koniec grudnia 1929 r. a zatem w tym samym roku, pretensje Verwagu do Amation, na podstawie powyższego układu, wynosiły już 2,590,899 franków. Te pretensje zaliczy Verwag na poczet długu Prinz von Pless i Tehagu (Fritz Neumayer) w stosunku do Amation i w ten sposób dług został umorzony, a Prinz von Pless i p. Neumayer posiadali w ten sposób na własność te akcje Amation, które poprzednio miał na podstawie tylko zobowiązań.

Trzeba tu z miejsca dodać, że wszystkie te operacje dokonywały się

bez wpłaty jakichkolwiek pieniędzy a tylko w drodze rozrachunków i kombinacji dowolnie dyktowanych zysków między towarzyszami, będącymi cobydła osobami osobami prawnymi, ale reprezentującymi własność tych samych osób. Toteż kiedy przyszło do konkursu Amation w związku z załamaniem się dalszych kombinacji z przedsiębiorstwami Plessa i Neumayera, wierzyciele — mający milionowe pretensje, znaleźli w masie konkursowej Amation tylko niespełna 1,500 franków szwajcarskich do podziału.

W tym artykule zawarliśmy generalną ekspozycję, dotyczącą

dwóch grynderskich spółek akcyjnych Amation i Verwag.

Cała ta machinacja nabiera dopiero rumieńców i żywej krwi w następnym artykule, który wykaże, do jakich to celów te spółki służyły, jak się dokonywało pośrednictwo w dostawach, finansowaniu i nabywaniu namentów dla 2 przedsiębiorstw tych samych panów i to w Niemczech i w Polsce, jaka była organizacja i kto ją prowadził.

Już to jednak podejście do interesów nasi w sobie te charakterystyczne rysy, które zapowiadają „piękny” przebieg dalsze, „Plessiady”. Myśli kształtowały się w cichym parku pszczyńskim, w rozmowach, prowadzonych w cieniu wiażów między Fürstem i Prinzem von Pless a ich generalnym dyrektorem Ebelingiem, skazanym już przez sądy polskie i I Instancji na 1 i pół roku więzienia za oszustwa na tle Oswagu.

Przygotowywano łowy.

Blask książęcego imienia miał wabić obciążone złotem cmy w sieć książęcych spekulacji.

Zwiedzajcie

Ogólna-Krajowa Wystawę Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej w Katowicach od 20. IX. do 6. X. 1934

Mordowali przy pomocy zarazka dżumy

Sensacyjny proces w Indjach.

W Kalkucie toczy się proces niezwykle ciekawy z punktu widzenia kryminalisty. Na ławie oskarżonych zasiadają Benocendra Chandra Pandei i 3 znanych doktorów Taranat Blattacharia, Durga Patan Dar i prof. Siwapada Sprawa ta przedstawia się następująco:

4 grudnia 1933 roku w kalkuckim szpitalu zmarł na dżumę Amarendra Chandra Pandei. Doktorzy robili wszelkie starania, aby uratować chorego, którego silny organizm skutecznie walczył z chorobą. Niestety Amarendra nie miał wcale chęci do życia, doktorom i swemu siostrzeńcowi stało obojędne.

— Naprawdę staracie się. Wiem dobrze, że

mój brat postanowił mnie zabić.

To już druga próba. Jeżeli nawet wyżyje, to wszystko jedno, on postara się odesłać mnie na kament świat. To też lepiej, aby to prędzej nastąpiło.

Mimo wyleczenia się z dżumy, Amarendra gasi z każdym dnem i wreszcie umarł. Wówczas siostrzeniec jego zwrócił się do władz, oskarżając brata zmarłego, Benocendra Chandra Pandei o zabójstwo. Trzech doktorów oglądało trupa i orzekło, że

śmierć nastąpiła z dżumy.

Władze zezwoliły na pogrzeb i tegoż jeszcze dnia ciało zostało pochowane.

Władze śledcze jednak, wskutek oskarżenia siostrzeńca, prowadziły nadal śledztwo, w rezultacie którego, Benocendra Chandra Pandei i 3 doktorów zaszło na ławie oskarżonych. Na rozprawie wyszło na jaw szereg wstrząsających szczegółów.

W maju 1932 r. Amarendra zachorował na dżumę. Odwieziono go do szpitala i tu okazało się, że okulary noszone stale przez Amarendra

były posmarowane kultura, w której hodują się bakterie dżumy. Chory jednak przetrwał wyzdrowiał. Po powrocie do domu zaszło kilka niezwykłych wypadków. Brat jego, Benocendra, — ukłół go kilkakrotnie, niby niechcący, ostrą igrzą. Wewnątrz też igły znajdowały się bakterie dżumy. Śledztwo ujawniło, że bakterie Benocendra sprowadził z Bombaju, gdzie je przygotował dr. Blattacharia w swoim laboratorium.

Gdy chorego ponownie odwieziono do kliniki i zaczął on paprawiać się, z polecenia brata przyjechał znany w Kalkucie dr. Dar, wynalazca nowego sposobu leczenia dżumy. Dr. Dar robił Amarendrze jakies zastrzyki, ale ponieważ sekretu swojej „metody” nie chciał nikomu zdradzać, więc do chorego nie dopuszczano innych doktorów. Po kuracji dr. Dara stan chorego uległ znacznemu pogorszeniu i wystąpiły ponownie oznaki dżumy. Wówczas doktorzy szpitalni przetrwali próby dr. Dara i sami leczyli chorego.

Organizm Amarendra był tak silny, że przeżył i to trzecią dżumę, ale stracił on wszelką chęć do życia i powoli zgasił. Doktorzy nie mają wątpliwości, że dr. Dar pozorem nowej „metody” zastrzyknął Amarendrze bakterie dżumy.

Wszyscy podsadni nie przyznają się do winy. Szczęśliwie spojnie zachowują się doktorzy, twierdząc, że Amarendra umarł własną śmiercią. Wyniki ekspertyzy jednak, zeznania świadków i inne dowody przemawiają przeciwko nim. Cała ludność Indji z naprężoną uwagą oczekuje końca procesu.

Motywy przestępstwa są oczywiście pieniężne. Bracia Pandei mieli przynajmniej dość dużą rentę dożywotnią (około 30,000 rupii rocznie), przyczem na wypadek śmierci jednego z nich renta przechodziła na pozostałego przy życiu brata.

Na marginesie

Wyjaśnienie

Do artykułu naszego, zamieszczonego we wczorajszym numerze „Polski Zachodniec” p. t. Na marginesie — Trzy grosze „fiducyjnika” wkradł się przykrzy błąd. Mianowicie w zdaniu, gdzie mowa była o wyroku wydawanym przez sąd klubu B. B. W. R. wydrukowano przez pomyłkę błędnie nazwisko sen. Sobolewskiego zamiast sen. Dobieckiego. Dla uniknięcia więc wszelkich błędnych domysłów stwierdzamy, że wyrokiem sądu klubu B. B. W. R. w sprawie Zyrardowskiej, popełniony został sen. Dobiecki, a nie sen. Sobolewski. P. senator Sobolewski bowiem ze sprawą Zyrardowską nie miał nic wspólnego, a więc i nie jego dotyczył wydany wyrok sądu klubu. Wspominając przykrzy pomyłkę z całą gotowością wyjaśniamy.

„Wróg publiczny Nr. 2” zabity

Policia amerykańska zastrzeliła w Saint Paul w stanie Minnesota słynnego bandytę Van Mettera, nieodłącznego towarzysza Dillingera. Van Meter, który miał na sumieniu osiemdziesiąt napadów na banki, zwany był wrogiem publicznym Ameryki Nr. 2. Większa część napadów dokonał unoty — bowiem zaledwie dwudziestosiemioletni bandyta — wespół z Dillingerem. Po śmierci Dillingera Van Meter, który ostatnio grasował w Chicago, znikł bez śladu. Naprawdę szukało go osiemnastu najzdolniejszych detektywów policji chicagowskiej, napróżno rozzesłano po całych Stanach Zjednoczonych listy gołcze. Van Meter był nieuchwytny.

Na ślad bandytów naprowadziła detektywo (tasana tajemnicza kobieta, która wydała Dillinger w ręce policji. Ona to zawiadomiła władze, że Van Meter ma przyjaciółkę, która mieszka stale w Saint Paul w stanie Minnesota. U niej też należy szukać bandyty. Informacje te były prawdziwe. Van Meter ujęto w chwili, gdy opuszczał mieszkanie swej przyjaciółki. Na widok policjantów bandyta począł się ostrzeliwać z dwóch rewolwerów. Ze strony policji padły również strzały. Jedną z kul raniła śmiertelnie Van Mettera, który zmarł w drodze do szpitala.

Wraz ze śmiercią Van Mettera banda Dillinger i tak już pozbawiona szefa poszła w rozpływ. W rękach policji znajduje się prawie wszystkie członkowie tej, cieszącej się równie sławną, jak smutną sławą, szajki.

O rzetelność gospodarczą

• Po przemówieniu P. Młp. Henryka Floyera Rajchmana

Na otwarciu Targów Wschodnich we Lwowie wygłosił minister przemysłu i handlu p. Henryk Floyer Rajchman obszernie przemówienie, które doniosłem echem odbiło się w całym społeczeństwie polskim, a zwłaszcza wśród sfer gospodarczych kraju.

Było to jedno z najlepszych wystąpień publicznych ostatnich czasów. Po pełnej sile i emocjonalnej treści przemówienie szefa rządu, prof. Kozłowskiego, wygłoszonego 1 sierpnia na plenarnym posiedzeniu posłów i senatorów Bloku — jest równo w miesiąc potem, 1 września we Lwowie wygłoszona mowa ministra Rajchmana wielkim ewenementem, o zasięgu nie tylko gospodarczym, ale i wręcz społeczno-politycznym. Bo to min. Rajchman mówił we Lwowie, wykraczał poza ramy okolicznościowej oracji w związku z otwarciem Targów Wschodnich, miał i treść i ton enuncjacji, zmierzającej do zyskania sobie posłuchu w całym społeczeństwie. Minister Rajchman znany jest jako osobistość silnej woli i konsekwencji. Nie zwykł mówić na wiatr. Nie zadawała się efektem doraźnym, a każde jego słowo jest wyrazem programowych przemysłów. I jeszcze jedno: czytając tę mowę odnosi się uzasadnione przekonanie, że tenor mowy i jej zawartość treścowa są wyrazem nie tylko osobistych poglądów ministra, ale i zbiorowej woli i planu, uzgodnionego w łonie rządu — że zatem mamy do czynienia z enuncjacją, pod którą podpisuje się cała władza wykonawcza w państwie.

Cóż więc wybiła się na czoło, cóż stanowi główny wskaźnik tych licznych spostrzeżeń i uwag, zawartych w lwowskim wystąpieniu obecnego szefa naszej polityki gospodarczej na odcinku przemysłu i handlu?

Minister Rajchman imieniem rządu z całą otwartością i szczerością przedłożył społeczeństwu do dyskusji bardzo ważne zagadnienie: chodzi o ustalenie w dziedzinie gospodarczej tych prawdy etyki i moralności, które ma się powodować nowe społeczeństwo polskie.

Powiadamy: nowe — bo musimy sobie przecież uświadomić, że na powierzchni naszego życia zbiorowego i indywidualnego, do pozytywnej pracy, zarówno w służbie państwowej jak i w niezliczonych warsztatach wytwórczości prywatnej wchodzi coraz bardziej nowa, powojenna generacja. I to generacja, już nie wychowana w naśrodku wypacającej duszy i charakteru atmosfery, kiedy to podstęp czy „boczne chody”, przekupstwo czy nawet tylko nieszczerłość uchodziły za „zasługę” wobec władz zaborecznych...

Mamy, oczywiście, jeszcze wśród siebie niedobitki takiego właśnie ustosunkowania się do państwa, do jego skarbu, waluty, do „etyki” gospodarczej. Są to resztki, pracujące wciąż jeszcze „metodami”, atawistycznie przeszczepleni w wieku niewoli z pokolenia w pokolenie, obecnie przed alternatywą: albo się zdołają przestawić na no-

we, zupełnie zmienione warunki — albo muszą się z tem pogodzić, że zostają wylimnowane... Tertium non datur.

Ale do głosu dochodzi coraz silniej młode pokolenie. I ono pójdzie na inne drogi. — Ono wytrzebi fatalną spuściznę, stare nalogi i opacznie pojmowane „moralę” i w stosunku do państwa i w stosunku do społeczeństwa.

Z tego też głównego założenia wychodząc, z tej wysokiej warty etyki spoglądając na całokształt zagadnień naszego życia ekonomicznego, związać musiał min. Rajchman swe doświadczenia praktyczne, poczynione na wysokim stanowisku szefa poli-

tyki przemysłowej i handlowej, z szeregiem trapiących kraj i ludność ujemnych przejawów sobokstwa sfer wielokapitalistycznych. Usłyszał więc ci, którzy zerują u nas na nędzę ludzką z egoizmu kapitalistycznego, stanowiąc słowa potępienia i zapowiedź bezwzględnej walki.

— Do zadań rządu — stwierdził minister — dochodzi w chwili obecnej zadanie niemiernie ważne, a mianowicie, by złamać wszelkie ośrodki spekulacji, kłusownictwa i niesolidności, aby drogą najzurowszych sankcji wypłenić z naszego życia zły przykład, demoralizujące i rozkładowe metody kapitału kłusowniczego, jak i wszelkie dzia-

Kilka poprzednich komunikatów prasowych jasno i szczegółowo zaznaczyło czytelników z istotą alarmu lotniczego, jaki w dniu otwarcia Pierwszej Ogólnej Wystawy Przeciwniczo-Gazowej ma być zarządzony na terenie obwodu przemysłowego naszego województwa.

Wysoki poziom kulturalny mieszkańców zainteresowanych miejscowości, zrozumienie potrzeby przeprowadzania tego rodzaju prób i doświadczeń, poczucie dyscypliny obywatelskiej — zapewniają wszechstronne wykonanie wydanych zarządzeń.

Nie dlatego więc, aby pouczać lub narzucać dalsze obowiązki, lecz w celu uprzedzenia momentów groźącego w takich chwilach niebezpieczeństwa, rzucamy dziś hasło:

Ostrożnie z ogniem!

Fowiem nienasycony młoch pożogi w każdym momencie życia człowieka czyha na jego spokój i dorobek. A przeważnie wtedy, gdy ciemność przetrępa uwagę, powstaje masa najprzeróżniejszych okazji i przyczyn, stwarzających źródła pożarów.

W więzieniu odbył studia medyczne

Wieżenie karne w Walencji miało niedługo sensację. Jeden z więźniów, Eloy Garces, udał się za zezwoleniem dyrektora więzienia San Miguel do uniwersytetu dla obrony swej dySSERTACJI doktorskiej przed jury. Jury przyznało młodemu człowiekowi tytuł doktora medycyny za świetnie napisaną rozprawę. Eloy Garces dostał się do więzienia za zabicie w czasie bójki jednego ze znajomych swego ojca. Przechodził on wraz z ojcem ulicą, gdy zbliżył się do nich ktoś z przeciwników, zaczęli Garcesa seniora i zniechadzić go czynnie. Syn ujął się za ojcem i uderzył przechodnia tak nieszczerliwie kijem w głowę, że tamten wkrótce potem zmarł.

ga kocham?... objął głowę rękoma w beznadziejnej rozpacz.

— Biedny jesteś, Serwusiu, — roztkliwił się sam nad sobą. — Nie masz przyjaźni duszy, tylko wrogów dokoła. Każdy drań w łyzce wody pragnąłby ci utopić, a ty jako ten anioł idziesz z różdżką pokoju i swą niewinną głowę dajesz pod miecz kato-wski... O czarna niewdzięczności, o kielichu gorzkości, co zalewasz me serce... Nie-masz sprawiedliwości na tym ludzkim padole grzechu i przewrotności... Ty tylko jeden Serwciu jako ten Job cierpliwy spokojnie znosisz krzyż niewinnej ofiary. To wszystko inne, lotry, dranie i oczaJDusze; ludzie bez czci i wiary... Sodoma i Gomora!...

Taki stary gnął, Rulski, a pragnie bliż-nich mordować... O duszy myśli, grzeszni-ku, — upomniał go w myśli, — a Bóg nie-winność stokrotnie wynagrodzi!... Rób zresztą co sam zechcesz, lecz ja umywał ręce. Nie jestem krwi tej winien jakia się tu poleje. Na biednych wszystkich daję, tylko wyrwij mnie Panie z tej przeklestej opresji...

— Przebaczam ci grzeszniku, — zwrócił się do Rulskiego, — tylko mierz dobrze draniu, kiedyś taki uparty. Nie daj mi chwili czasu to grunt w ręcznym spotka-niu. Chyba ja się znam na tem. Co? Może mi zaprzeczysz?...

Tamten jednakże nie miał zamiaru za-przeczać, ani wogóle wchodzić w dyskusję

z panem Bąbelkiem. Spał snem sprawiedli-wego.

Rulski z niecierpliwością oczekiwał wej-ścia Małego, który zwykł o tej porze przy-nosić więźniom posiłek. W drżącej dłoni zaciskał rękęjście rewolweru gotowego do strzału. Był zdecydowanym na wszystko. Dokładnie zdawał sobie sprawę co go czeka po tamtej stronie kordonu. Nawet naj-gorsze jakie go mogło spotkać w tej chwili, było niczem w porównaniu z oczekującą nań krwawą torturą moskiewskich kaza-ni.

W pobladłej, wyniszczzonej dwuniesię-cznej więzieniu, twarzą Rulskiego ma-lowiała się teraz niezłomna wola walki na śmierć i życie.

Pan Serafin złamany i przygnębiony siedział w kącie piwnicy. Wbrew przyrzeczeniu, wiele razy próbował przekonywać Rulskiego, aby zaniechał niebezpiecznej imprezy, co miało jedynie ten skutek, że stary jeszcze bardziej zaczął się w posta-nowieniu.

— Teraz w pełni oceniam nadludzki trud apostołów, — mówił jakby do siebie, nieszczęśliwy Bąbelku, — którzy mieli na-wracać dzikich pogan na prawą drogę cno-ty i wiary, — skoro człowiek nie może przekonać przyjaciela. O jakież niezbadane są ludzkie namiętności, — ciągnął w proroczym natchnieniu pan Serafin, — i jak wielką jest kara za krople krwi przela-ne choćby w własnej obronie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ANTONI HRAM.

Duch starej cerkwi

Współczesna powieść sensacyjna.

[54] (Ciąg dalszy.)

Pan Serafin tej nocy nie spał ani przez chwilę. Ustawicznie przewracał się z boku na bok na twardym posłaniu, starając się za wszelką cenę wynaleźć jakiś sposób, który doprowadziłby do wyrwania się z rąk złoczyńców, jednakże z pominięciem użycia przysłanej przez „nieznajomego o-piekuna”, broni.

W tym wypadku nie powodował pa-nem Bąbelkiem ów, jak nazwał, wrodzony wstręt do krwi rozlewów, lecz obawa przed niebezpieczeństwem, jakie mogło zagrażać w zetknięciu się wręcz z nieprzyjacielem.

Rulskiego nie mógł przekonać pomimo całej, właściwej sobie elokwencji. Stary re-daktor wierzył z całym uporem w „Nie-znanego opiekuna”, który przysłał (via szczelina w suficie) dwa ogromne Mausery wraz z kartką, w której donosił, że jutro jeden tylko drab będzie na czatach i gdy przekroczy próg piwnicy, należy go obez-władzić.

A jeżeli się nie da?... coż wtedy dalej robić?... myślał z trwogą „pogromca” chigagowskich gangsterów. — Szkoła, że nasz opiekun nie dał na to recepty. W ka-żdym razie do tego ręki swej nie przyłożę. Niech Rulski ryzykuje... Wolę już to wię-

zienie cuchnące i ponure, niż śmierć, któ-ra jest pewną w tak szalonej imprezie.

— Doradca, psiakrę! — zwrócił złość na nieznajomego. — Siedzi jak borsuk w jamie i pragnie rozlewu krwi... Ciekawym ile dostał za tę całą robotę... Chodź, nad-staw łbą, a wtedy inaczej będziesz śpiewał... Że to człowiek ma zawsze szczęście do ta-kich ludzi, co cudzym kosztem pragną zbierać wawrzyny.

— Rulski to gotów zrobić, jak Pana Boga kocham, — myślał wciąż niespokoj-nie. — I cóż z tego wyniknie?... Zacznie się strzelanina i czego Bóg nie da, czło-wiek życiem przypłaci. Tfu! Na psa urok! — odegnął ponure myśli.

— Panie Rulski! — potrząsnął śpiące-go towarzysza.

— Co takiego? — mruknął tamten, podnosząc głowę.

— Nie śpij pan, pogadamy...

— Proszę mi nie przeszkadzać! Mam pana aż po uszy... — odburknął stary, po-prawiając się na posłaniu.

— Ja pana wyżej uszu! — krzyknął prawie Serafin, doprowadzony do pasji nieustępliwym stanowiskiem Rulskiego.

— Moje uszy są wyżej, niżli wierzch pańskiej głowy, — odciął się jeszcze stary, zasypiając na nowo.

— Bodajś pękł, gazeciarzu! — mruknął wściekły Bąbelku, postanawiając więcej sło-wa nie wyrzec do współwięźnia.

— Co tu robisz? Co robisz, jak Pana Bo-

Wiadomości bieżące.

Piątek

7

września

Diż: Melchiora Gr. M.
Jutro: Narodzenie N. M. P.
Wschód słońca: 4.56.
Zachód słońca: 18.11

Goście z Francji na Śląsku.

W piątek przyjechała do Katowic wycieczka studentów wyższych szkół naukowych francuskich. Studenci francuscy zwiedzili na Śląsku kilka zakładów przemysłowych.

Ograniczenie liczby studentów Wydziału Prawa U. J. w Krakowie.

Dziekanat Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jag. w Krakowie przesyła nam komunikat nast. treści: „Ze względu na ograniczenie liczby studentów I roku prawa, wprowadzone w bieżącym roku szkolnym przez Ministerstwo Wyznań Rel. i O. P. — zaleca się jak najwcześniejsze zgłaszanie się do wpisu, gdyż w dniach późniejszych może zająć brak wolnych miejsc. — Wpisy rozpoczyna się 24 września 1934”. Zarządzenie to ograniczające przypływu młodzieży na wydział prawa zastosowały w tym roku wszystkie uniwersytety. Główną ich przyczyną w braku miejsc na uniwersytetach, dla tak wielkiej liczby kandydatów na prawników, oraz w tym, że zaledwie część kończących dzisiaj studia prawników znaleźć może w przyszłości zajęcie. Reszta zaś, pozostaje bez posad i możliwości pracy. Chcąc temu stanowi rzeczy w pewnym stopniu zaradzić, Ministerstwo wydało powyższe zarządzenie.

Nieznaczące zmiany w zimowym rozkładzie jazdy na kolejach.

Władze kolejowe zawiadomiły czynników zainteresowanych, iż w rozkładzie jazdy na nadchodzącą zimę poczynione będą tylko nieznaczne zmiany. Skasowania ulęgła przedewszystkiem specjalnie na okres letni uruchomione t. zw. pociągi kąpielowe. Ponadto na niektórych liniach nastąpiła ograniczenia w ruchu pociągów na okres zimowy.

Wzrost kosztów utrzymania.

Komisja parytetyczna do ustalenia wskaźnika drożyznianego na posiedzeniu w dniu 4 bm, ustaliła następujące zmiany w kosztach utrzymania rodziny pracowniczkiej od dnia 31 lipca do 31 sierpnia br. Suma kosztów wyżywienia, oświetlenia, opatu, i mieszkania w dniu 31 sierpnia br. at 120.35 gr, w dniu 31 lipca 119.21 zł, czyli wzrost o 0.96 suma kosztów odzieży, bielizny i obuwia — bez zmian łączne koszty utrzymania w dniu 31 sierpnia 1934 — 14.61 zł, w dniu 31 lipca 14.247 zł czyli wzrost o 0.31 proc.

Powakacyjne zebranie Rodziny Policjeln.

Onegdaj odbyło się powakacyjne zebranie Stowarzyszenia „Rodzina Policjeln w Katowicach” pod przewodnictwem p. inspektora J. Jędrzejki, na którym przedstawiciel Zw. Strzeleckiego p. Karwand wygłosił interesujący wykład o wychowaniu fizycznym kobiet oraz zacheć członkowie Stowarzyszenia do ubiegania się o POS.

Słusna reakcja przeciwko oszczerstwom i inwektywom.

Na terenie Wolnego Miasta Gdańska ukazało się pismo pod nazwą „Związkowiec”, które od szeregu miesięcy roi się od nieobliczalnego oszczerstw, napasów i inwektyw nierzadkiego rodzaju pod adresem działaczy organizacji Zw. Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku. Obecnie zarząd główny Związku Polaków podaje do wiadomości swoją uchwałę powziętą na posiedzeniu w dniu 30 sierpnia br. następującej treści: „Napasaś prasowe i wycieczki osobiste mieszczniaka „Związkowiec” rzekomo organu prasowego ZPP, pod adresem działaczy społecznych Poczmi gdańskich ze względu na swój charakter prowokacyjny oraz dyskwalifikację honorową jego redaktora nie mogą dotknąć ani obrazić nikogo z członków Związku Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku.

(—) Zjazd niższych pracowników pocztowych. Zarząd okręgowy Związku niższych prac. poczt. telegr. i telefonów okręgu śląskiego zawiadamia zainteresowanych, iż w niedzielę, 9 września br. odbędzie się w sali p. Popiółka w Katowicach przy ulicy Mikołowskiej 10 (róg ul. Kopernika) doroczny walny zjazd delegatów Związku. Początek obrad o godz. 10.

Echa notatki.

W związku z wczorajszym naszym opisem manifestacyjnego pogrubez ofiar bandyckiego napadu w Cwiklikach wyjaśniamy, że w pogrubez wzięła udział orkiestra pocztowców z Katowic, a nie wojskowa jakto podaliśmy.

Z walki.

Z szatni na boisku „Pogoń” w Katowicach skradziono z walizki Białostockiej Elżbiście Zawodzia torowe damskie, 20 zł. dowód osobisty i kartę cyrkulacyjną. Bilet miesięczny „Z” przejazd autobusem oraz różne kwity i rachunki firmy „Scholz i Foerster”.

Nie udało się.

Smętna Maria, lat 33 meżatka, zam. w Katowicach, przy ul. Wojewódzkiej 60 skradła z mieszkania przy ul. Kordeckiego 2 w Katowicach Sommerowej Soji 200 zł. Sprawczynię przytrzymał i odebrał 193 zł, które zwrócono poszkodowanej.

TAKŻE REKLAMA. Gdy Małgorzata Nicholson zrobiła samobójstwo na króla Jerzego III przy pomocy noża, wzięła właściciel powieści obery na drzewach następująco: „Tę można zobaczyć wiedeń, należącą do noża, którym Małgorzata Nicholson chciała sabić króla”.

Sprawcy napadu w Luboszkach ujęci

13 czerwca r.b. rano o godz. 3-ch nieznanymi sprawcami wtargnęło do mieszkania Wasikowej Marii, właścicielki 32-morgowego gospodarstwa rolnego w Luboszkach, gm. Kochanowice pow. Lublińskie. Sprawcy nie zastawiając właścicielki w domu rzucili się na wyrobnice 45-letnią Strzodową Franciszkę, powiązali ręce i nogi sznurami, zakneblowali usta i zawiązali jej oczy. Tak obezwładnioną wyrobnice pozostawili na podłodze, poczem przeszukali szafy i inne schowki i skradli portfel, zawierający 115 zł. i 54 Rm. w banknotach i biloni. Ponadto sprawcy skradli Strzodowej obrączkę z napisem wewnątrz „Święty Józef 1932” i 6 zł. Po dokonaniu kradzie-

ży rozbili kłódkę, przeszli do sąsiedniego lokatora Osadnika Franciszka, gdzie również splądrowali mieszkanie, po wyrzuceniu z szaf i szuflad ubrania i bielizny, a nie znalazłszy pieniędzy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Obecnie po długich poszukiwaniach ustalono, iż sprawcami tego napadu i kradzieży są: 25-letni Wierus Józef, zamieszkały w Droniowickach, pow. Lublińskie, z zawodu robotnik, Spojda Jerzy lat 19, robotnik, również zam. w Droniowickach, Kalus Franciszek, lat 21, robotnik z Lublińca i Łukieńczyk Teodor, lat 23, zam. przejściowo w Lublińcu. Ostatni wym. pracował jako robotnik rolny i zatrudniony ostatnio był u

Wasikowej i on uplanował też cały napad. W czasie rewizji domowej znaleziono u Kalusa rewolwer bebrenkowy, w mieszkaniu Spody znaleziono rewolwer automatyczny system „Dreyze”, a w mieszkaniu Wierusa maskę. Wszystkich sprawców odstawiono wraz z doniesieniem do dyspozycji władz sądowych w Lublińcu. W czasie badania zeznali oni, iż napad ten zorganizowany był już wcześniej wykonany miał być z początkiem maja r.b. W tym celu też robotnik rolny Łukieńczyk przyprowadził swych współników wieściorom do zagrody Wasikowej, jednak napadu wówczas nie dokonali, z powodu spłoszenia ich przez psów.

Uczeni geografowie na Śląsku

Goście zwiedzają Śląsk oraz Beskidy.

Katowice, 7. 9.

Wczoraj w południe przybyła do Katowic wycieczka uczonych — geografów, biorących udział w tegorocznym Międzynarodowym Zjeździe Geografów w Warszawie. Geografowie, w liczbie 10-ciu przybyli do Katowic w towarzystwie profesora U. J. w Krakowie Smoleńskiego i powitani zostali na dworcu przez komitet przyjęcia, na czele którego stoi naczelnik Wydz. Oświecenia Publicznego dr. Kulczyński. Uczelnia zagranicznych oprowadzani przez dr. Passendorfera, zwiedzili po południu

Muzeum Śląskie, Zakłady Techniczne oraz okolice Katowic. Wczorsem odbyła się na część gości w hotelu Europejskim herbatka.

Dziś, w piątek rano, uczestnicy wycieczki udali się autobusami na zwiedzenie obwodu przemysłowego, a następnie oprowadzeni przez dr. Kozłowską zwiedzają zabytki Cieszyńska oraz Beskidu Śląskiego.

W trzecim dniu pobytu tj. w sobotę, geografowie zwiedzają Zagłębie Dąbrowskie i Pustynię Błędną, poczem nastąpi powrót wycieczki do Krakowa.

Podziękowanie dla kolejarzy

którzy brali udział w akcji przeciwpowodziowej.

W związku z akcją niesienia pomocy ofiarom powodzi, w której brali udział m. in. kolejarze, b. Minister Komunikacji inż. M. Butkiewicz wystosował do nich podziękowanie następującej treści: „Wszystkim pracownikom kolejowym, którzy na terenie objętym powodzią nieśli pomoc ofiarom klęski i których praca przyczyniła się do szybkiego przywrócenia komunikacji na zniszczonych odcinkach kolejowych, wyrazem gorące podziękowanie. Z osobnem podziękowaniem zwracam

się do zarządu głównego Kolejowego Przeprosobienia Wojskowego, który na pierwszą wieść o katastrofie powodzi stawiał do mej dyspozycji 9 kompanii członków swej organizacji, jak również do członków tych dwóch kompanii kolejowego przeprosobienia wojskowego, które bezpośrednio użyte zostały do walki z żywiołem, oraz naprawy zniszczonych obiektów kolejowych i zadania swe chlubnie spełnili. (—) Butkiewicz — Minister Komunikacji.”

W Chorzowie wzniesiono kościół

pod wezwaniem św. Antoniego.

Jak już pokrótce donosiliśmy, w dniu 9 bm. nastąpi w Chorzowie uroczyste poświęcenie nowego kościoła pod wezwaniem św. Antoniego. Jest to świątynia budowana w stylu nowoczesnym, obliczona na pomieszczenie 4 000 wierznych. Ogromny główny ołtarz zdobi siedmiometrowa figura, przedstawiająca św. Antoniego, wygłaszającego kazanie w grupie słuchaczy. Rzeźba ta jest dziełem znanego rzeźbiarza krakowskiego Bogusława Langmana.

Budowę kościoła przeprowadzono według projektu arch. Ballenstedta.

Wspaniała wieża kościelna, której budowa dokończona zostanie w miarę funduszy, dominować będzie nad miastem. Budynek probostwa połączony jest bezpośrednio z kościołem.

Budowa nowej świątyni w Chorzowie okazała się nieodzowną, gdyż kościół parafialny św. Jadwigi nie mógł pomieścić wszystkich wiernych.

Krwawy porachunek

Pszczyna, 7. 9.

Onegdaj po południu około godz. 19.30 na alejach Kościuszki w Pszczynie niejakiego Stęchło Jan, lat 22, stanu wolnego, bez stałego miejsca zamieszkania, z niewyjaśnionej do tej pory przyczyny pchnął nożem w pierś 21-letniego robotnika Pykę Jana, zam. w Wiśle Wielkiej. Py-

ka na skutek tego okaleczenia, z powodu wewnętrznej krwotoku, zmarł w krótkim czasie. Zwłoki przewieziono do szpitala Joannitów w Pszczynie do dyspozycji władz sądowych. Sprawca bezpośrednio po wypadku zbiegł w kierunku Bielska i zarządzone za nim pościg nie dał dotychczas wyniku.

Z Katowickiego

(K) Nieszczęśliwy wypadek.

Na hałdzie obok szybu „Mina” w Szopienicach, przy ul. Krakowskiej, w czasie zbierania odpadków węgla uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 21-letni Goldman Herman, zam. w Szopienicach przy ul. Hutniczej 7. Doznał on złamania lewego obojczyka oraz okaleczenia rąk i nóg, skutkiem czego przewieziono go do szpitala hutniczego w Szopienicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską. Wina wypadku ponosi poszkodowany, wskutek własnej nieuwagi.

Z Chorzowa

(—) Zamówienia rzadowe dla hut.

Ministerstwo Komunikacji zamówiło w hutach Laura i Batorego 17,000 sztuk rur dla parowozów. Wartość zamówienia wynosi około 300,000 zł.

KARYKATURA. — Mógłby mi zrobić karykaturę. Wszakim robię, a mnie nie.

— Przecież już ją zrobił twój ojciec.

(—) Kradzione żelazo.

Onegdaj patrol policyjny zatrzymał jadącego uładowanem żelazem furę Aleksandra Żaka. Okazało się bowiem, że żelazo to, o ogólnej wadze 800 kg pochodziło z kradzieży. W czasie rewizji, przeprowadzonej w domu Żaka znaleziono kilkanaście zapalniczek pochodzących z przemytu.

(—) A to szwagier!

Przed sądem grodzkim w Chorzowie odpowiadał wczoraj Ludwik Zaczek, oskarżony o to, że w grudniu ub. roku okradł doszczętnie mieszkanie swojej bratowej, zabierając biżuterię, bieliznę itp. W wyniku rozprawy Zaczek skazany został na 1 rok więzienia, gdyż okazało się, że jest to kilkakrotnie karany zawodowy złodziej.

(—) Zasadzenie prowokatora.

W Sądzie Okręgowym w Chorzowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko obywatelowi niemieckiemu Stefanowi Miszowi z Bytomia, który w sierpniu br. podczas przekraczania granicy znieważał słownie polskich strażników. Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Z Świętochłowickiego

(S) Wyjaśnienie w sprawie składek załogi huty „Falwy”.

W związku z notatką naszą pt.: „Nieobywatelskie stanowisko Rady Załogowej huty Falwy” dowiedzieliśmy się, że zasadniczy stosunek Rady Załogowej i załogi do sprawy składek na rzecz powozian jest nawzajem życzliwy i pozytywny. Załoga huty Falwa złożyła już na rzecz powozian zgórą 600 zł. Chwilowa odmowa złożenia dalszej raty nie pochodziła z przyczyny niechęci do samej akcji składowej na rzecz powozian, lecz była pomyślnie czysto taktycznym, związaniem ze stosunkami wewnętrznymi w hucie. Rada Załogowa i załoga huty, składająca się zresztą w większości z elementu wypróbowanego w sprawach patriotycznych i obywatelskich, dalszą akcję na rzecz powozian jak „wszelkie inne podobne poczynania traktuje życzliwie i z całym obywatelskim zrozumieniem.



(S) Nożownictwo kwitnie.

Na sosie Król-Huta — Bytom, tuż przy ul. Niedurnego w Łazienkach, napadnięty został zbieżniaczka przez dwóch nieznanych sprawców zbieżni Jerzy z Łazienek i pobity nożem w łeb bok. Sprawcy zbiegli. Okaleczony o wziętych siłach zakałował się do rezerwy tramwajowej i stał dopiero powiadomiono o wypadku Komisarz Policji w Łazienkach. Zarządzone pościg nie dał dotychczas wyniku. Kibica przewieziono pogotowiem ratunkowym, do szpitala miejskiego w Chorzowie, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Z Pszczyńskiego

(P) Targ w Pszczynie.

Następny targ na bydło i konie odbędzie się w Pszczynie w środę, 12 września.

(P) Święto strzeleckie w Piotrowicach.

2 września odbyło się w Piotrowicach Śląskich święto Związku Strzeleckiego im: Zwirki i Wigury połączone z przyrzeczeniem strzeleckim. Bardzo liczny udział tutejszego społeczeństwa w uroczystości był wyrazem prawdziwej sympatii dla poczyną miejscowego Strzelca.

(P) Ze złotu „Sokołów” w Wielkim Chelmie.

2 bm. odbył się w Chelmie Wielkim zlot „Sokołów”, w którym brało udział 12 gniazd. Po kilku niepodyjanych udział sokołowa w zlocie był bardzo liczny. Rano wyruszył pochód z polską na nabożeństwo do kościoła w Wielkim Chelmie, w którym wzięły udział również miejscowe organizacje z szalandami. Po nabożeństwie złożono wieniec na grobie śp. Białeckiego, pierwszego i zastępcę naczelnika gniazda w Wielkim Chelmie. O godzinie 14 nastąpiło przez preza Korusa, z udziałem k. prob. Wojtka, Kowalczyka, prezesa dzielnicy śląskiej i innych. Pan starosta pszczyński przesłał telegram z życzeniami. Z powodu ulownego deszczu ograniczony program zlotu tylko do występów na salę. Występy wypadły naogół bardzo dobrze.

(P) Zechciało im się ryb.

W czasie dozoru stawu na Górze — nieznani sprawcy strzelili kilkakrotnie do strzela Ułocka Franciszka oraz właścicieli stawu Kracich Karola i Kurta z Góry. Strzały chybiły i stróż oraz właściciel stawu nie doznał żadnego uszczerbku na zdrowiu. Sprawcy z powodu ciemności nie zostali rozpoznani i zbiegli.

POSEW NIEPOKOJU. — Co za słone dalekiele! Czy to? Czy wariatko to? — Wiesz, ja też się chwiałem nad tam szaławianem.

Z Rybnickiego

(R) Z zabił kurty.

4-go bm. zmarł w Rybniku śp. Teofil Miesok, były pielęgniarz Śląskich Zakładów Psychiatrycznych w Lublińcu. Śp. zmarły był uczestnikiem wszystkich trzech powstań, odznaczony był Medalem Niepodległości i Śl. Krzyżem Zasługi. Śp. Miesok był członkiem Związku Powstańców Śląskich, grupy Górnictwa i Tęsknoty i spadł, jak żołnierz na posterunku, ofiarą swego zawodu, bowiem 17-go sierpnia 1931 roku został na napadnięty w śnie przez pacjenta Eugenjusza Wiskockiego, który młotkiem zadał mu razów w głowę, a następnie podrażnił mu gardło nożem i zadał ranę w okolicę serca. Od tego czasu porzucił służbę pielęgniarza, zmuszony do leczenia się. Oczywiście, że ostatnie trzy lata życia był jednym pasmem udręki i cierpienia, z których wyzwołała go śmierć. Zmarły pozostawił żonę i 2 małych dzieci oraz starszą siostrę — rodziców. Wśród kolegów — powstańców i pielęgniarzy śmierć Jego wywołała ogólny żal. Niech Mu ziemia lekka będzie!

(R) 5-cho lecie Akademickiego Kota Rybniczana.

Akademickie Kolo Rybniczana w Rybniku obchodzi w niedzielę 9 września br. uroczystości 5-cho-lecia istnienia kolo, na program której złoży się: uroczyste nabożeństwo o godzinie 9.15 w kościele św. Antoniego z współudziałem chóru „Seraf” i uroczysta akademika o godz. 12 w sali kina „Apollo”, w czasie której wystąpią bracia Szafarankowie, p. Pacia z Katowic (solo śpiew) chóru „Seraf” oraz przemówienie wygłosi przezw. O. Drobný. Na uroczystości tożżarad AKR zaprasza obywatelstwo Rybnika i okolicy.

(R) Repertuar kin:

Kino Pałac: „Zakazana melodia” w roli gł. Josse Moica. 2) „Kwiat stepu”.

Kino Apollo: „Kot i skrzypce” w roli głównej Ramon Navarro.

(R) Rozpiał ludzi eterem.

Policja w Mszanie zauważyła w ostatnich czasach, że w wiosce tej dużo mieszkańców pije eter. Energiczne dochodzenia w kierunku ujęcia dostawcy eteru dały pozytywne rezultaty. Komendant posterunku policji w Godowie stwierdził, że robotnik Mucha Henryk z Krotoszyńska sprzedał ostatnio pół litra eteru Moldrzykowi Józefowi z Mszany. Badany w tej sprawie Młodrzyk przyznał się do kupna eteru od Muchy Henryka. Eter został Młodrzykowi odebrany i oddany do urzędu celnego w Gólkowicach, zaś na Muchę sporządzono doniesienie do sądu za nieprawny handel eterem.

(R) Wielka kradzież zegarków.

W nocy na 4 września nieznanymi sprawcy dokonali wielkiej kradzieży w składzie zegarmistrza Kozika Józefa w Knurowie. Złodzieje wybili okno wystawowe i skradli na szkodę wymienionego zegarmistrza 8 zegarków męskich i 3 damskie oraz obrączki ślubne, łącznej wartości przeszło 500 zł. Sprawcy przez niekiepko niepokoleni, zabrawszy lup, zbiegli w kierunku lasu szczygłowskiego. O dokonanie wymienionej kradzieży podejrzani są dwaj włóczędzy w wieku do lat 20, ubrani w siwe ubrania.

(R) Sprytny złodziejaszek.

Dnia 3 bm. w godzinach rannych w Wodzisławiu w drogerii własności posła Prokopa nieznanymi sprawcami korzystając z wielkiego tłoku, skradli na szkodę Kurowskiej Teresy z Wodzisławia torebkę damską z zawartością 27 zł gotówki. Sprawca dokonał swej operacji złodziejskiej przez odcięcie paska służącego do podtrzymania torebki.

(R) Nie powiodło im się.

W nocy z 2-3 bm. skradli nieznani sprawcy z niezamkniętej szopy rolnika Świerczka Karola zamieszkałego w Żytnej dwa worki żyta, łącznej wagi 100 kg. W czasie dochodzeń ustalono, sprawców powyższej kradzieży w osobach Tautsza Józefa i Mieliński Wiktora, oboje z Żytnej. W czasie rewizji przeprowadzonej w domu Mieliński znaleziono worek żyta i worek cementu, pochodzącego z kradzieży u Świerczka Karola. Na sprawców kradzieży cudzego mienia sporządzono doniesienie karne.

(R) Zaoptowały się w zegarki.

Nieznani dotychczas sprawcy wybili szyby w oknie wystawowym zegarmistrza Kozika Józefa w Knurowie, przy ul. Rybnickiej i skradli z wystawy ogółem 11 zegarków damskich i męskich marki „Anker-Watch”, „Irma-Watch”, „Renoma” i „Eskat” oraz obrączkę ślubną, łącznej wartości 500 zł.

Z Lublińskiego

(L) Wandalizm.

Nieznani sprawcy na przestrzeni pomiędzy Babienią i Kamienicą w pow. lublińskim połamali 31 drzewek owocowych, skutkiem czego wyrządzili szkodę Wydziałowi Powiatowemu w Lublińcu na około 100 zł.

Najwyższa miejscowość europejska

Liczni turyści przybywają tego roku do niewielkiego miasteczka Saint-Veran, położonego na pograniczu francusko-włoskim w Alpach. — Napływ turystów zawdzięcza Saint-Veran temu, że jest najwyższą położoną miejscowością mieszkalną w Europie. Domy Saint-Veran położone są na wysokości 1.990 metrów i sięgają nawet 2.042 metrów, co stanowi rekord wysokości mieszkalnych zabudowań. Istnieje ciepłota w Europie wyżej położone, ale pojedyncze budowle, podczas gdy Saint-Veran jest gminą. Liczy 450 mieszkańców, posiada burmistrza, radę miejską i szkołę, do której uczęszcza 60-ro dzieci.

Saint-Veran dopiero tego roku odwiedzaną jest przez turystów przybyszów, dzięki pewnej agencji turystycznej w Paryżu, która „odkryła” i umiejętnie rozprzestrzeniła „najwyższą miejscowość Europy”.

Sądowe echo katastrofy na kopalni „Polska”

Oskarżenia Noglik i Pyras nie poczuwają się do winy — Obciążające zeznania Inż. Kandakiego — Rozprawę odroczone

Główna katastrofa na kopalni „Polska” w Małej Dąbrowce, jaka miała miejsce 4-go października 1933 r., podczas której zaapadł zostało 11-u górników, cudem ocalałych po 12-godzinnej akcji ratunkowej — znalazła wczoraj swój epilog sądowy.

Sąd w składzie p. prezes S. O. dr. Arct, sędzią dr. Glowacki, sędzią dr. Herwe, oskarżyciel prokurator dr. Mehoff, aplikant sądowy p. Niebieszczański oraz rzeczoznawca z ramienia Okr. Urzędu Górniczego p. inż. A. Wicherkiwicz — udał się na miejsce wypadku, na teren kopalni „Polska”, celem przeprowadzenia rozprawy.

Rozprawa naznaczona na godz. 10-a rano rozpoczęła się dopiero o godz. 12-iej bowiem członkowie Trybunału zapoznali się z uprzed-

nio z urzędzeniami sztybu, kopalni, windy wyciągowej i wozków, jednym słowem z przedmiotami, które w procesie powyższym odgrywały dużą rolę. Jednocześnie cały Sąd zwiędził urządzenia w sąsiedniej kopalni „Szczęście Łuży”, celem porównania tych urządzeń z urządzeniami w kop. „Polska”.

Jak to już donosiliśmy na ławie oskarżonych zasiadli właściciele kopalni „Polska”, p. Roman Noglik oraz kierownik techniczny maszyn p. Józef Pyras. Noglikowi akt oskarżenia zarzucał przekroczenie przepisów górniczych. Przekroczeń tych dopuścił się w ten sposób, iż wydawał zarządzenia sprzeczne z przepisami górniczymi. Zarządzenia te doprowadziły do spowodowania głównej katastrofy. Józef Pyras odpowiadał za to,

iż w czerwcu 1933 r. uszkodził transformator, doprowadzając prąd do kopalni „Szczęście Łuży”, wskutek czego kopalnia ta musiała przerwać roboty na 18 godzin.

Na wstępie oskarżony Noglik zgłosił wniosek o przydzielenie mu obrońcy z urzędu. Wniosek taki Noglik zgłosił już przed rozprawą, jednakże Sąd wniosek ten odrzucił, wychodząc z założenia, iż Noglik, jako współwłaściciel kopalni może pozwolić sobie na obrońcę. Na rozprawie wczorajszej wniosek ten został uwzględniony i wezwano telefonicznie p. mec. Janiela, który wkrótce przybył na teren kopalni.

Oskarżony Noglik do winy się nie przyznał, twierdząc, iż kierownictwo techniczne spoczywało zawsze w rękach fachowców, jak n. p. inż. Kandakiego, a ostatnio przed katastrofą w rękach Kozła, sztygara-fachowca, upoważnionego przez Wyższy Urząd Górniczy do prowadzenia robót. Jak wynikało z aktu oskarżenia jedną z przyczyn katastrofy było nadbranie jarzm (jarzmo = drewniana obelkowna sztyba wyciągowa) w szybie, do którego nie chciały zmieścić się wózki, kupione w Skarbofermie. Noglik kategorycznie zaprzeczył, jakoby kazał nadbrać jarzma w szybie, twierdząc, iż przyczyną katastrofy były wystrzały przy pogłębianiu sztyby. Szyb ten mianowicie musiano pogłębić przy pomocy dynamitu. Detonacje te w znacznej mierze osłabiły obudowanie sztyby. Poza tym natrafiono w czasie prac podziemnych na wybrane miejsca, które na mapach wogóle nie były zaznaczone, a które w następstwie spowodowały przesunięcia wewnątrz ziemi.

Oskarżony Pyras zeznał, iż otrzymane polecenie od Noglika, by wyjąć z szyby transformatora, i polecił to wykonać jednemu z robotników, nie przypuszczając, iż przyczyną tożżarad do zabra przerwy w pracy na kop. „Szczęście Łuży”.

Z kolei zeznał jako świadek inż. Kandaki, były kierownik kopalni „Polska”. Zeznania tego świadka obciążają znacznie oskarżonego Noglika. Okazuje się, iż Noglik, jakkolwiek nie był kierownikiem technicznym kopalni, wymagał jednak od swych podwładnych, by kopalnia była ciągle w ruchu, by wydobywano węgiel, bez względu na to, czy pominięte będą przepisy górnicze.

Ofiarą tej polityki Noglika padł w pierwszym rzędzie inż. Kandaki, który z pod fularu oporowego kazał wybrać węgiel, za co pozbawiony został przez Wyższy Urząd Górniczy prawa wykonywania swego zawodu. Inż. Kandaki zwracał ponadto Noglikowi uwagę, na słabe obelkowanie sztyby, a gdy zostało ono jeszcze nadbrane, by mogły przez szyb przejechać wózki, wskazał, iż szyb może się zaważyć, bowiem obelkowania nie wytrzymały nacisku piasku. Przewidywania jego się sprawdziły.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem rozprawę odroczone wobec konieczności powołania nowych świadków i przesłuchania nieobecnego sztygara Kozła.

Z posiedzenia Rady przybocznej miasta Bielska

Bielsko, 7 września.

Na posiedzeniu dnia 4 bm. uchwalono przez Z posiedzenia Rady przybocznej miasta Bielska. prowadzić wodociąg o średnicy 300 mm od zbiornika w Wapienicy do południowej części miasta celem zasilenia dopływu wody, albowiem obecny stan sieci wodociągowej jest niewystarczający i nie może zaspokoić gładzących się odbiorów. Kosztorys na ten cel wynosi około 120 tysięcy złotych, a ogólna suma na niezbędne inwestycje wodociągowe wynosi 180 tys. zł.

Sprawa wodociągowa jest również jedną z tych nieprześlanych spraw Bielska. Wybudowano zaporę w Wapienicy, a nie wzięto pod uwagę rozbudowy sieci wodociągowej nie odpowiadającej obecnemu rozwojowi miasta. Nadmiar wody w zastawie przelewa się, a woda w mieście nie dochodzi na 2-gie piętro, a południowa część miasta jest wogóle woda pozbawiona.

Ponadto uchwalono wybudować stajnię przy rzeźni miejskiej dla wygody rzeźników i rozpatrywano kilka innych drobniejszych spraw.

Grube nieporządki w gminie Chwałowice

Zwolnienie jednego z urzędników gminy.

Rybnik, 7 września.

Od bardzo poważnych osobistości z terenu Rybnika dowiadujemy się, że w gminie Chwałowice wykryto grube nieporządki, i że w związku z tem zwolniono zostadł przez władze nadzorcze jeden z pracowników gminy. Nieporządki te w pierwszym rzędzie dotyczą administrowania funduszem, przeznaczonym dla bezrobotnych. Administrowanie tym funduszem budziło zastrzeżenia nie tylko ze strony organizacji robotniczych, a w pierwszym rzędzie Związku Związków Zawo-

dowych, na którego jednym z ostatnich zebrań szeroko omawiano sprawę dyskusowano. Zapadła uchwała o oddaniu sprawy władzom nadzorczym gminy. Jak się dowiadujemy, grube te nieporządki w gminie są obecnie przedmiotem dochodzeń ze strony władz nadzorczych. Dochodzenia nie są jeszcze w całości ukończone. Jednakże część podniesionych zarzutów już dziś okazała się istotną i w związku z tem został zwolniony jeden z pracowników gminy, mianowicie p. Szendzielorz.

Sprawcy nadużyć skarbowych wypuszczeni na wolność za kaucją

W związku z wykrytą niedawno aferą celną, która doprowadziła do aresztowania współwłaścicieli wielkiej firmy importowej Dawida Badewicia i Eryka Rosnera oraz długoletniego urzędnika tej firmy Fiszela Birnbauma przynosimy dziś dalsze uzupełnienie.

W poprzedniej notatce podawaliśmy obszernie wiele szczegółów dotyczących sposobu dokonywania nadużyć na szkodę Skarbu Państwa. Jak wiadomo, firma Badewic i Sp. miała zezwolenie Min. Przem. i Handlu na sprowadzanie jelit pochodzenia niemieckiego i duńskiego. Jednakże na przestrzeni kilku lat firma ta przy pomocy fałszowanych zaświadczeń pochodzenia.

Dochodzenia wykazały, że firma ta sprowadza jelit pochodzenia amerykańskiego

i chińskiego za pośrednictwem firm niemieckich, które każdorazowo zaznaczały na transporcie, że jest pochodzenia amerykańskiego lub chińskiego. W przeciągu kilku lat firma sprowadziła przeszło 300 beczek jelit, wyrządzając Skarbowi szkody sięgające kilkuset tysięcy złotych.

Jak się dowiadujemy, wszyscy aresztowani zostali zwolnieni z aresztu za złożeniem kaucji 100 tys. zł zabezpieczonych hipotecznie i 20 tys. zł w gotówce.

W związku z tą aferą przeprowadzono szereg rewizji w innych firmach, prowadzących import jelit pochodzenia zagranicznego.

Sprawa ta nabierała znacznego rozgłosu i należy się spodziewać, że doprowadzi do wykrycia dalszych podobnych nadużyć.

Zuchwałe włamanie w śródmieściu

„Muzykalnych” złodzieł schwytano.

Katowice, 7. 9.

Wczorajszej nocy włamano się do składu przyborów muzycznych Neumarka Romana w Katowicach, przy ul. Kosciuszki 1 i skradziono 4 gramofony wazłkowe marki „Odonton”, około 100 płyt gramofonowych, 23 aparaty fotograficzne, 12 harmonijek ustnych, 15 stalowych sprężyn do gramofonu, 60 pudełek szpi-

lek do gramofonu i 3 piłki nożne, łącznej wartości 1.400 zł. Pod zarzutem tej kradzieży przytrzymał 32-letniego Lwida Skórę z Szopienic, ul. Szosowa nr. 11 i 31-letniego Laksztina Karola z Zależa, którym odebrano jeden ze skradzionych gramofonów i 10 płyt. Dalsze dochodzenia, celem odnalezienia pozostałych rzeczy w toku.

Po nadużyciach uciekł do Niemiec

Niebywały skandal w firmie „Górnośląski Handel Żelaza”.

Katowice, 7. 9.

Do Prokuratury Sądu Okręgowego wpłynęło doniesienie przeciwko dyrektorowi Górnośląskiego Handlu Żelaza, Sp. z o. o. Pragerowi za nadużycia, jakich miał się on dopuścić ze szkodą dla pozostałych wspólników tej firmy. Jeden ze wspólników spowodował rewizję ksiąg, lecz tymczasem Prager wszystkie księgi kazał zniszczyć, a sam

— mieszkając w Bytomiu — od tej pory nie pokazał się ani razu na terenie firmy. Wobec ucieczki Pragera — co potwierdza dokonanie nadużyć — wspólnicy zwolali walne zebranie, na którym odwołano ze stanowisk dyrektora Pragera i Thede, a powołano do Zarządu pp. Pawła Kolna, Kaz. Grabowskiego, Wład. Podgórnego, powierzając prokurę p. Radziłowiczowi.

Preparują głowy ludzkie

Indjanie z plemienia Jibaros, zamieszkujący południowe prowincje Brazylii i Argentyny, praktykują makabryczny kunszt preparowania czaszek ludzkich, jako ozdoby swoich chat. Cała sztuka polega prztem na tem, aby czaszkę zmniejszyć do rozmiarów główki lalki. Skąd biorą indjanie te głowy? Są to głowy wrogów indjan innych plemion, odciete tomahawkami podczas bitwy, napadu na wioskę nieprzyjacielską. Preparowanie czaszek odbywa się z zachowaniem różnych tajemniczych ceremonij przez wtajemniczonych w te praktyki kapłanów. Czaszkę owtiera się od strony potylicy, dość nieko i wyjmując z niej ostrożnie mózg. Następnie gotuje się czaszkę, przyczem wkłada się do środka rozpalony kamień, aby pusta czaszka nie uległa deformacji. Wygotowana czaszka zostaje wysuszona nad ogniem. Pod wpływem gorąca rozmięknie kości czaszki kurzą się. Operacja gotowania powtarza się w ten sposób w ciągu dwóch tygodni. W miarę jak się czaszka zmniejsza, wkładają do niej coraz mniejsze kamienie podczas gotowania, aż wreszcie, gdy stanie się zupełnie małą, jak główka lalki, preparat jest gotów. Jeśli jest to głowa wojownika, przykleja jej włosy. Tak spreparowane głowy stanowią zdobę chat indyjskich Jibarosów.

Humor.

MAŁ. — Karolu, przed drzwiami stoł bezrobotny. Czy dał mu co zjadającego obiadu?

— Powiedział: Przynajmniej drugi raz nie przyjdzie.

ZEBRAK. — Wczoraj byłbyś ślepy, dziś znów słuchasz.

— Jako ślepy dostawałem za dużo guzików.

NIKOLÓW. Zebranie Zw. Pomoc. Uchodźców dla
określenia o godz. 18 w lokalu p. Pluty. Referent prarbo

